

JOLANTA SZTACHELSKA
UNIwersYTET W BIAŁYMSTOKU
ORCID: 0000-0002-6591-2399

MEANDRY SŁAWY. O MELANII BURZYŃSKIEJ I NIE TYLKO

POETKA LUDOWA



końcu lat 70. studiowałam polonistykę na Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Kiedy zaczęłam obracać się w kręgu ludzi tworzących kulturę oraz zajmujących się organizacją życia literackiego w mieście, poznałam także grono tzw. twórców ludowych, cieszących się wówczas sporą popularnością. Wśród nich było jedno nazwisko, które wymieniano najczęściej: Melania Burzyńska. Słyszało się i mówiło się o niej przy każdej sposobności. W moim umyśle wytworzył się taki obraz: „Melania Burzyńska – poetka ludowa, dobra na każdą okazję”. Nie trzeba chyba dodawać, że nie był to wizerunek przywołujący dobre skojarzenia. W PRL-u ktoś, kto przydawał się przy każdej okazji: Dożynkach, Święcie 1 Maja, a nawet kolejnej rocznicy Rewolucji Październikowej, nie zawsze reprezentował prawdziwą wielkość. Teraz wiem, jakie to krzywdzące, bo przecież nie Melania Burzyńska lansowała siebie jako wzorzec poetki ludowej. Tak się jednak złożyło, że jej twórczość, a nade wszystko biografia „kobiety z ludu” pasowały do wykreowanych przez propagandę socrealizmu wzorców sukcesu, pokazując, w jaki sposób obywatelom niegdyś bytującym na marginesach kulturalnego świata, ludowa ojczyzna umożliwiała awans

i samorealizację¹. Już samo wprowadzenie w obręb świadomości społecznej kategorii „twórca ludowy” dawało sprawującym władzę pretekst, by sterować samorzutnie pojawiającymi się w obrębie kultury procesami i znacząco wpływać na ich kształt. Pojawiły się one już w latach 50. jakby w kontrze do dotychczasowych sposobów istnienia środowiska twórczego, z reguły wyspecjalizowanego, niszowego. Zainicjowały ogromny ruch wydawniczy, nastawiony na promocję poetów nieprofesjonalistów. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza (1949) i Wydawnictwo Lubelskie (1957–1993) specjalizowały się w wydawaniu tego typu twórczości. Podejmowano też wiele inicjatyw na szczeblu regionalnym, służących popularyzacji i upowszechnieniu przybierającego na sile ruchu.

Istnienie w Polsce twórczości ludowej w tak szerokim zakresie było wtedy w Europie czymś niespotykanym. Długi okres zaborów, krótki okres niepodległego bytu, a potem wojna światowa opóźniły normalne gdzie indziej procesy cywilizacyjne. To niemal cud – utrzymywał Bereza – że polska kultura chłopska „na prawach rezerwatu” przetrwała do dwudziestego wieku². Nie miał wątpliwości, że jej dni są policzone: „Ta kultura jest całkowicie anachroniczna jako zjawisko(…)”³. Po II wojnie światowej pod wpływem tendencji światowych nastawienie wobec tradycji narodowej uległo przemianie, choć nie obyło się bez problemów. Wynikało to nie tylko ze względów politycznych – *ludowość* stała się w PRL-u wartością pożądaną, lansowaną oficjalnie, preferowaną. Paradoksem polskiej kultury było to, że przy zachowaniu pozorów, matryca wartości, wzorów czy konwencji pozostała ta sama, „inteligentka” – „ludowość” kształtowano według wyobrażeń powstałych w obrębie inteligenckiego paradygmatu. Innego nie znano, kultura chłopska tak długo była niema, że przyzwyczailiśmy się, że mówią za nią inni. Przez długie lata, niemal do 1989 roku, epitet „ludowa”, znaczeniowo szerszy niż „chłopska” i nie tylko do niej się ograniczający, zastępował określenia: kultura „narodowa” czy „ogólnonarodowa”⁴. Ale mimo protekcjonizmu zmiany w jej obrębie były nieuniknione. Różne kompleksy żywione przez autorów, m.in. opisane przez Berezę, takie jak poczucie niższości wobec kultury wysokiej czy języka, już w drugim pokoleniu twórców, żyjących w warunkach istnienia państwo-

¹ Zob. P. Nesterowicz, *Każdy został człowiekiem*, Wołowiec 2016.

² H. Bereza, *Związki naturalne*, Warszawa 1972, s. 7.

³ Tamże.

⁴ O wątpliwościach dotyczących „ludowości” zob. W. Myśliwski, *Kres kultury chłopskiej*, „Twórczość” 2004, nr 4, s. 54–55.

wości polskiej, przestawały mieć znaczenie. Z czasem ustąpiły przekonaniu, że doświadczenie kulturowe może stanowić ważny komponent twórczości. W pokoleniach powojennych reprezentowano najrozmaitsze postawy. Jedni traktowali swoją genealogię z pietyzmem, inni z większym lub mniejszym dystansem (Julian Kawalec, Julian Przyboś, Tadeusz Nowak, Józef Morton, Edward Redliński, Wiesław Myśliwski). Jeszcze inni, młodszy, z piątego czy jeszcze młodszego pokolenia (np. Jakub Małecki, Wioletta Grzegorzewska, Weronika Gogola, Maciej Płaza, Radek Rak) z chłopskości, a raczej z „wiejskości”, bo poetyka jest tu raczej czynnikiem geo- niż genolo-, uczynili element wyróżniający ich prywatne doświadczenie egzystencjalne. To, co opisują, sytuuje się bądź w polu utopii, rekonstruującej przestrzeń dzieciństwa, nawet jeśli idyllę zakłóca trauma, bądź stanowi część nieuniknionej w dzisiejszym świecie „nekrografii”, jak określa to zjawisko krytyka literacka, opisująca zanikanie autentycznej kultury wiejskiej⁵. Dzisiaj problematyka „chłopskiej” genealogii społeczeństwa i kultury przeżywa w Polsce okres intensywnego zainteresowania, w licznych pracach dokonuje się wszechstronnej rewizji tematu, którego wynikiem jest zupełna zmiana perspektywy i jej dowartościowanie⁶.

PORTRETY MELANII

Nie dowiemy się już prawdopodobnie, kto odkrył Melanię Burzyńską, ani kto pierwszy o niej napisał. Ona sama wskazuje na rok 1965, co jest wielce prawdopodobne, bo to sam środek PRL-owskiej mody na twórców ludowych. Późniejsi rejestratorzy jej dorobku niespecjalnie się tu popisali, bo trudno ustalić podstawowe fakty. Obfitość źródeł na temat życia i twórczości poetki raczej nie pomaga – ciężko znaleźć w nich świadectwa niepowielone

⁵ Zob. P. Czaplinski, *Śmierć, śmierć, inne życie*, „Teksty Drugie” 2017, nr 6, s. 27–34. Potwierdzenie procesu wygaszania wsi jako środowiska autentycznego przynosi książka Andrzeja Mencwela *Toast na progu*, Kraków 2017.

⁶ Można tu wymienić wiele prac powstałych w ostatnich latach, np. A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski*, Warszawa 2020; K. Pobłocki, *Chamstwo*, Wołowiec 2021; K. Janicki, *Pańszczyzna. Prawdziwa historia polskiego niewolnictwa*, Poznań 2021. Zob. także: „Teksty Drugie” 2017, nr 6 – *Chłopskość; Chłopska niepamięć. Dziedzictwo chłopskości w polskiej literaturze i kulturze*, red. G. Wołowiec, D. Krawczyńska, G. Grochowski, 2019; K. Chmielowska, *Lud w perspektywie, perspektywa ludu*, „Teksty Drugie” 2021, nr 5.

i niestereotypowe. Biograf Burzyńskiej, Jakub Sosnowski⁷, w aneksie do swojej pracy zebrał różne głosy na jej temat. Mamy wypowiedzi przyjaciółki Melanii, także poetki, Elżbiety Daniszewskiej, Jana Leończuka, poety, wieloletniego dyrektora Książnicy Podlaskiej i redaktora wielu tomików jej wierszy, byłej kierowniczką Stowarzyszenia Civitas Christiana w Białymstoku Bogusławy Wenclaw oraz Barbary Pacholskiej, z której inicjatywy w Jaświłach, rodzinnej wsi Burzyńskiej, powstała Izba Pamięci przy Gminnym Ośrodku Kultury. Wymienieni świadkowie mówią głównie o tym, jakim była człowiekiem w relacjach z innymi. Co ciekawe, niemal wszystkie kobiety podkreślają skromność poetki, niechęć do wyróżniania się, zgodę na życie takie, jakie jest. Na tym tle interesująco wypadają opinie Jana Leończuka, który, jako twórca o korzeniach ludowych, ale wykształcony, z dorobkiem akademickim, inaczej patrzy na literacką sławę i wie, że podobanie się wszystkim nie ma nic wspólnego z artystem. Mamy także świadectwo literackie. W połowie lat 60. poetkę odwiedził, urodzony na Podlasiu, Edward Redliński. Tak powstał niepowtarzalny konterfekt Melanii Burzyńskiej zamieszczony w tomiku reportaży *Ja w nerwowej sprawie* (1967). Biografię poetki Sosnowski odtworzył na podstawie tego, co sama o sobie napisała. Oficjalne życiorysy powstawały z przeróżnych okazji – prawdopodobnie Burzyńska potrzebowała ich przy przyjęciu do jakiejś organizacji, może do ZLP? W papierach, które po niej pozostały, mamy co najmniej dwie wersje spisane jej ręką, różnice są nieznaczące.

Urodziła się 1 sierpnia 1917 roku w podlaskiej wsi Jaświły. Miejscowość leży z dala od uczęszczanych dróg, trochę z boku, zagubiona wśród malowniczych pól i niewielkich lasków. Najbliżej stąd do Moniek czy Knyszyna, niegdyś królewskiej, dziś miasteczka zapomnianego z kretesem. Dalej nieco do Tykocina. Okolice nie cieszą się szczególnym zainteresowaniem, chyba że się jest wielbicielem arcybiskupa Głodzia, który w niedalekiej Bobrowce od 2021 roku sprawuje urząd sołtysa i choć jego królestwo nie jest z tego świata, zbudował sobie raj na ziemi.

Prawdopodobnie w 1917 roku, roku wybuchu Rewolucji Październikowej, raj tu jednak nie było. Szczegółów nie znajdziemy w oficjalnych życiorysach, trochę więcej informacji zamieściła Burzyńska w pamiętniku *Szara przędza*

⁷ J. Sosnowski, *Życie i twórczość Melanii Burzyńskiej*, „Bibliotekarz Podlaski” 2008, nr 17, 2009, nr 18.

(Wydawnictwo Pojezierze 1977)⁸. Jej rodzina zajmowała się rolnictwem, ale ojciec Melanii (Stanisław Żukowski) był człowiekiem jak na tamte czasy niezłe wyedukowanym. Działał społecznie, zajmował się stolarką, prowadził pasiekę, muzykował. Przyszła poetka miała cztery siostry, dwie zmarły w dzieciństwie (Natalia i Filomena), Sabina była starsza o siedem lat, Regina młodsza o sześć. Gdy Melania była dziewczynką, ojciec grywał na skrzypcach, młodsza siostra na mandolinie, zaś ona sama śpiewała. Już jako dorosła kobieta założy w swojej wsi zespół śpiewaczy, do którego będzie tworzyć repertuar, oparty na miejscowej tradycji. W życiorysie napisała, że ukończyła (i to bez powtarzania) 7 klas Publicznej Polskiej Szkoły Powszechnej w 1931 roku. Nauki nie kontynuowała – w domu rodzinnym było dużo pracy, a matka miała słabe zdrowie. Nigdy jednak nie zaprzestała nauki. W papierach, które po niej pozostały, jest wiele starannym piśmem wypełnionych zeszytów, w których odnotowywała tytuły wszystkich przeczytanych przez siebie książek. Chłonęła wszystko, co nawinęło się pod rękę. Od ukończenia szkoły działała w Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej, później przemianowanym na Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Korzystała z różnych form kształcenia proponowanych przez organizację, np. z kursu przysposobienia rolniczego. Poza codziennymi obowiązkami w domu i gospodarstwie wykonywała najróżniejsze prace w przestrzeni społecznej. Była bibliotekarką, sekretarką, a nawet prezeską. W życiorysie wyznaje, że poetką została przez przypadek. Napisała satyrę na chłopców, w innym miejscu stwierdza, że debiutem miał być wiersz *Zwiastowanie*, odwołujący się do Ewangelii. Ta rozbieżność tematyczna nie dziwi – łatwość i szybkość tworzenia jest charakterystyczna dla młodych.

Czas wojny Burzyńska opisała dość dokładnie w pamiętniku *Szara przędza*. Jej rodzinna miejscowość została zniszczona w 70% już na początku wojny, kiedy we wsi pojawili się Niemcy. Gdy losy wojny się odwróciły, przyszli Rosjanie, a potem znowu Niemcy, pozostawiając po sobie zgliszcz. Tuż po zaprzestaniu działań wojennych w 1945 roku ojciec Melanii uległ poważnemu wypadkowi (złamał kręgosłup) i wkrótce zmarł. W 1946 roku wyszła za Antoniego Burzyńskiego. Małżeństwo, choć zawarte nie z miłości, a w związku z trudną sytuacją całej rodziny, okazało się zgodne. Melania urodziła czterech synów, przy życiu pozostali trzej. Przez cały ten czas pracowała na

⁸ D. Zawadzka, „Szara przędza” Melanii Burzyńskiej – pamiętnik chłopki a idea „Kontrastów”, w: *Białostockie „Kontrasty”: szkice i materiały*, red. M. Roszczyńska, K. Sawicka-Mierzyńska, Białystok 2018.

roli, w gospodarstwie i w domu. Pisać nie przestawała. Rosła też jej świadomość tego, czym jest twórczość.

W druku debiutowała w 1946 roku wierszem *Ziemia-matka*, zamieszczonym w antologii poezji ludowej *Od Bugu i Tatr do Bałtyku*. Potem szybko przyszły inne publikacje, od razu zauważone i docenione. W tym samym roku Burzyńska została członkinią Międzywojewódzkiego Klubu Pisarzy Ludowych. Jej wiersze znalazły się w antologiach: *Wiersze proste jak życie*, red. Roman Rosiak, Lublin 1966; *Antologia współczesnej poezji ludowej* Jana Szczawieja, Warszawa 1967; *Pogłosy ziemi*, red. Stefan Jończyk, Warszawa 1971; *Ojczyzna*, pod red. Stanisława Weremczuka, Lublin 1987; *Z Podlaskiej ziemi*, wybór i oprac. Jan Leończuk, 1988; *Wieś tworząca*, Lublin (kolejne edycje: 1966, 1968, 1970, 1974, 1980, 1983, 1990). Burzyńską drukują: „Twórczość Ludowa”, „Kamena”, „Gromada – Rolnik Polski”, „Kultura i życie”, „Zielony Sztandar”, „Chłopska Droga”, „Przewodnik Katolicki”, „Gazeta Białostocka”, „Kobieta i Życie”, „Gazeta Rolnicza”.

Z czasem pojawiły się także jej autorskie tomiki poetyckie i inne formy twórczości. Dorobek artystyczny poetki z Jaświł obejmuje zbiory poezji: *Poezja życiem pisana* (Lublin 1977), *Słowa jak chleby pachnące* (Białystok 1987), *Gałązka wrzosu* (Białystok 1995), *Wiersze wybrane* (Białystok 1997), fraszki *Uśmiech krzywej gęby* (1991). Wydała także przywoływane już wspomnienia *Szara przędza* (Olsztyn 1977), utwory dramatyczne: *Ofiara Wandy* (Białystok–Mońki 2005), w papierach pozostało nieopublikowane *Wesele*. Pośmiertnie w 2013 roku wydano tomik *I u nas jest świętek. Wiersze o treściach religijnych z rękopisów Melanii Burzyńskiej*, wykorzystując materiały, które pozostały w rękopisach.

Burzyńska była bardzo aktywna społecznie w swoim środowisku. Należała do Koła Gospodyń Wiejskich, zespołu „Kądzelnice”, Białostockiego Towarzystwa Kultury, pełniła funkcję radnej w Powiatowej Radzie Narodowej, a po likwidacji powiatów zasiadała w Sekcji Kultury i Oświaty. Działała w Monieckim Towarzystwie Regionalnym i tzw. związkach twórczych: Klubie Pisarzy przy ZLP oraz Stowarzyszeniu Twórców Ludowych, któremu przez jakiś czas prezesowała. Imponująca jest również lista przyznanych jej odznaczeń i nagród⁹.

⁹ Otrzymała m.in. Medal 40-lecia PRL, Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski, odznakę Zasłużony Działacz Kultury, Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki, Zasłużony Białostoczyźnie, nie wspominając o nagrodach literackich, np. Nagrodzie im. Jana Patocka.

Tematyka jej twórczości nie jest szczególnie rozległa – to przede wszystkim życie na wsi, niezwykłość świata przyrody, miłość, relacja materia–sacrum, przemijanie, patriotyzm. Co ciekawe, w opinii najbliższych utrwaliło się przekonanie, że miała wiersz na każdą okazję¹⁰.

8 WRZEŚNIA 2021 ROKU

Zmarła 29 września 2003 roku. Jej biograf zanotował: „Rzadko spotyka się artystę, który oprócz bycia członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych należy również do ZLP. Jego twórczość musi mieć cechy charakterystyczne pisarstwu chłopskiemu, jak i odznaczać się indywidualnością, niespotykaną estetyką literacką. Taka właśnie była Melania Burzyńska”¹¹. Zdanie to przeczytałam, siedząc na początku września 2021 roku w czytelni Książnicy Podlaskiej i nagle mnie oświeciło. Przejrzałam wszystkie dostępne źródła i tomiki wierszy, pamiętnik, zajrzałam do wszystkich możliwych antologii, ale uświadomiłam sobie, że to nie wystarczy. 8 września z rana nagle zadecydowałam: jadę do Jaświł. Pogoda piękna, ani jednej chmurki, jakby była pełnia lata. Gdy dojeżdżałam do Brzozowej, GPS nagle zwariował, więc musiałam się zdać na miejscowych, którzy bardzo chętnie udzielali mi wskazówek. Brzozowa pojawia się w jednym z wierszy Melanii Burzyńskiej – zupełnie wyjątkowym:

I u nas jest świątek.
 Stoi na rozstaju dróg
 w Brzozowej
 w kapliczce Światowida.
 Kiedyś nazywał się Jan,
 teraz deszcze
 wyprały mu suknię
 na kolor nijaki.
 Też na głowie ma koronę
 z glorii zeszłorocznego wianka.
 Stoi i czeka,
 aż mu urząd kwaterunkowy

¹⁰ Zob. J. Sosnowski, *Melania Burzyńska (1917–2003)*, „Twórczość Ludowa” 2017, nr 34, s. 27.

¹¹ Tamże.

przydzielili mieszkanie
w muzeum
albo jakiś chłopiec-
-herod –
zetnie głowę¹².

Trochę błędząc, ale nie rezygnując ze znalezienia właściwej drogi, wreszcie dotarłam do Jaświł. Zaczepiłam idącego chodnikiem mężczyznę, który zadeklarował: „Jak pani mnie podwiezie, to ja wszystko pokażę”. Po chwili wiedziałam już, gdzie stał dom Melanii (bo ten, najczęściej wskazywany, który tam się znajduje pod numerem 91, nie jest jej domem rodzinnym), że parafia liczy sobie 100 lat i niedługo będą obchodzić jej jubileusz, a Jaświły to wieś zasobna, z infrastrukturą: szkołą, ośrodkiem zdrowia, apteką, siedzibą GOK-u, Biblioteki Gminnej, etc. W Izbie Pamięci, która jest wydzieloną częścią Biblioteki, funkcjonującej w budynku GOK-u, spędziłam ponad dwie godziny. Mogłam spokojnie przyglądać się zebranych tu przedmiotom: zdjęciom, dokumentom osobistym, legitymacjom, książkom, wreszcie różnego typu zapiskom – w wielkoformatowych zeszytach, jakie były popularne w czasach mojej młodości, poetka odnotowywała kolejne rodzące się w jej wyobraźni teksty. Tych zeszytów jest kilkadziesiąt, prawdopodobnie ciągle kryją jakieś niewydane utwory, choć skądinąd wiadomo, że Książnica Podlaska intensywnie pracowała nad digitalizacją wszystkiego, co się zachowało. Z drugiej strony – po przejrzeniu sporej części tych materiałów mogę stwierdzić, iż dobrze się stało, że nie wszystko wydawano: ogromna część tego zbioru to teksty czysto użytkowe. Dużo ich, powiedziałabym – zbyt wiele, przytłaczająca większość.

Ciekawe refleksje przynosi także wejrzenie w lektury Burzyńskiej. Wszystkie zostały dokładnie odnotowane. Najpierw czytała przede wszystkim klasykę literatury – więcej prozy niż poezji, potem ogromnie dużo literatury popularnej, w latach 80. głównie powieści adresowane do kobiet. Nic dziwnego – tego typu proza właśnie wchodziła w modę i była symbolem zmiany rynku w Polsce. Melania Burzyńska nie miała zresztą żadnego przewodnika w swoich wyborach czytelniczych, kierowała się prawdopodobnie radami gminnej bibliotekarki, która podpowiadała, co w tej chwili jest na czasie. W latach 80. wielką znawczyni polskiej literatury romantycznej i nie tylko, Maria Janion, przyznała się

¹² M. Burzyńska, *I u nas jest świętek. Wiersze o treściach religijnych z rękopisów Melanii Burzyńskiej*, Białystok 2013, s. 9.

publicznie, że, podobnie jak miliony jej rodaków, z zapartym tchem ogląda w polskiej telewizji amerykański serial pt. *Dynastia*. Powiedziała wtedy, że interesują ją fabuła, intryga, a także świetnie odzwierciedlone namiętności, które, jak świat światem, są niezmiennie. Maria Janion oglądała *Dynastię*, Melania Burzyńska zaczytywała się Courtis-Mahlerową.

Po wyjściu z pokoiku Melanii miałam wiele przemyśleń. Byłam sam na sam z duchem poetki (albo mi się tak wydawało). Dotykałam jej rzeczy, siedziałam przy oknie przy małym stoliku, przeniesionym z jej domu. Towarzyszyła mi w tym czarna chusta w kolorowe kwiaty przewieszona przez oparcie krzesła. W tej chuście Melania pojawia się na wielu zdjęciach – na spotkaniach autorских, zjazdach pisarzy. Chusta, skromna fryzura (wcale nie chłopska), okulary w grubej, rogowej oprawie, stały się częścią jej wizerunku.

„TWÓRCA LUDOWY”

W jednym z artykułów, który dotyczył poetki, Melania Burzyńska pojawia się na zdjęciu niczym ikona wiejskości¹³. Jest to łatwo przewidywalny obraz: postawna kobieta w długiej, ciemnej sukni stoi na tle zabudowań gospodarskich i ze skopka sypie ziarno. Przed nią – na pierwszym planie – skrzydłami trzepocą trzy dorodne kury. Poetka opowiada, jak udzielała pierwszego w swoim życiu wywiadu. W 1960 roku z „Gospodyni” (poczytny na wsi magazyn adresowany do kobiet) przyjechała znana redaktorka, Pani Fiszerowa, i od razu zrobił się wielki szum¹⁴. W 1964 roku Burzyńska po raz pierwszy wystąpiła na Zjeździe Twórców Ludowych – a to podsycało jeszcze zainteresowanie jej osobą, narastające, odkąd jej wiersze pojawiły się w antologii twórców ludowych. Prawdopodobnie chodzi tu o antologię Jana Szczawieja, albo którąś ze wcześniejszych, np. ukazującą się w serii *Wieś Tworząca*¹⁵. W innym artykule,

¹³ K. Siemiatycka, „Pozbieram w fartuch gwiazdy”, „Kobieta i Życie” 1981, nr 26.

¹⁴ Zob. M. Fiszerowa, *Piękno z „własnego podwórka”*, „Gospodyni”, 1–15.06.1965, s. 10–11.

¹⁵ Pierwsza antologia z tej serii: *Wieś tworząca. Antologia współczesnej poezji chłopskiej Lubelszczyzny*, oprac. A. Aleksandrowicz, Lublin 1962; następne: pt. *Wieś tworząca. Antologia współczesnej twórczości chłopskiej*, oprac. E. i R. Rosiakowie, Lublin 1966, 1968, 1970, 1974. *Antologia współczesnej poezji ludowej* Jana Szczawieja ukazała się po raz pierwszy w 1967 roku, wydanie drugie w 1972. W 1985 ukazała się *Antologia poezji ludowej 1830–1980* – poprawione i rozszerzone, uzupełnione o poetów XIX w., zaopatrzone w dwie przedmowy (z edycji II i III).

także z 1981 roku¹⁶, poetka opowiadała, jak kręcono w Jaświłach film o niej i o jej wsi rodzinnej. Operator rejestrował rozwalone opłotki i łązące po błocie kury, Melanii kazano występować w chustce na głowie i kaloszach; sfilmowano moment, gdy wlewała do koryta jedzenie dla świń. A przecież – komentowała rozżalona – ja nigdy nie chodzę tak ubrana! Z goryczą dodawała, że właściwie nikt nie chciał jej wtedy słuchać i do dziś żałuje, że wyraziła na to zgodę. Tym bardziej, że po tym doświadczeniu i na wsi nastroje nie były najlepsze. Ludzie nie mogli zrozumieć, dlaczego w telewizji koncentrowano się na tym, czego wszyscy się wstydzili? Rozwalone opłotki, bałagan, kury rozgrzebujące podwórko. Można by podsumować to tak: realizatorzy robili swoje. Zamówienie społeczne na prymityw wiejski było równie mocne, jak moda na świątki w inteligenckich salonach.

W Konstytucji z 1952 roku figuruje fraza o ludu pracującym miast i wsi, więc zapotrzebowanie na ludowość jest ogromne. Narracja o odzyskanej „ludowej” genealogii narodu polskiego i cudownym awansie szerokich mas ludowych znakomicie wpasowuje się w plany „przewodniej siły narodu”, a w każdym razie podtrzymuje skutecznie mit o tym, że Partia interesuje się „ludem pracującym” i wydatnie angażuje się w jego emancypację. Nie da się też ukryć, że to odgórnie sterowane zainteresowanie wpływało także na kształt współczesnej kultury ludowej, co chyba najmocniej zaznaczyło się w dziedzinie sztuk plastycznych, zwłaszcza w rękodziele. Jest to problem szerszy, dostrzeżony przez wielu, także Redlińskiego, który kompleksy inteligentów wobec wsi po raz pierwszy ujawnił w groteskowym *Awansie*, a później także w sporze o *Nikiformy*¹⁷. Zapotrzebowanie na „ludowość” oznaczało bowiem także jej projektowanie, zgodnie z pewnym (intelligenckim) wyobrażeniem. Zdarzało się, że artysta ludowy, często nieświadomy tego, że nim jest, nagle odkrywał pragmatyczny charakter uprawianej przez siebie działalności – a jeśli na czymś da się zarobić, to się to po prostu robi. Na wsi, gdzie życie jest surowe, zawsze idzie o przetrwanie. I tak, to co unikatowe, jednorazowe i spontaniczne, dostawało się w tryby gospodarki towarowej. Czy poezja też mogła podlegać tym mechanizmom? Wydaje się, że tak.

¹⁶ A. Niedzielska, *Poetka z Jaświł*, „Tygodnik Kulturalny” 1981, nr 23, s. 1 i 4.

¹⁷ Chodzi o spór ze znaną krytyczką Heleną Zaworską o istotę tzw. art brut. Zob. H. Zaworska, *Art brut po polsku*, „Twórczość” 1983, nr 3, s. 121–128 i odpowiedź Redlińskiego *Samoobrona, albo nie czekając na Godota*, „Twórczość” 1983, nr 10.

Jan Leończuk w recenzji jednego z tomików Melanii Burzyńskiej wyznaje: „nienawidzę określenia »twórca ludowy«”. „Nigdy nie mogłem zaaprobować tegoż terminu wziętego jakby z jakiegoś literackiego getta”¹⁸. Ma rację, ono niczego nie określa.

WARSTWY LUDU

Popatrzmy na historię. Wczytuję się w kolejne wstępy do słynnej antologii *Poezji Ludowej* Jana Szczawieja. W trzecim wydaniu, powiększonym o poetów XIX wieku (15 poetów, 68 utworów, w całej antologii ponad 900 wierszy) znajdują takie oto informacje. Poezja ludowa „rodzi się” w XIX wieku, wyrastając – jak to barwnie określa Szczawiej – na podłożu „ustnej poezji okresu feudalnego i kapitalistycznego” i wyrażają „tęsknotę ówczesnego wiejskiego ludu wiejskiego do lepszego życia i pragnienie jego odmiany”¹⁹. Wzmianka pierwsza o istnieniu takiej poezji pojawiła się w „Kurierze Warszawskim” 1 września 1830 roku i dotyczyła poety Jana Kostucha, mieszkańca podkrajowskich Pierzchowic. O Kostuchu napisał proboszcz z jego wsi: oto poeta, który „sam bez pomocy elementarza nauczył się czytać i pisać, a następnie kształcił swoje zdolności na czytaniu różnych autorów ojczystych”²⁰. Potem w relacji Szczawieja pojawiają się kolejni: Sebastian Lesiczka, Ignacy Ślusarczyk, Jan Rak, Maciej Szarek, Ferdynand Kuraś, Franciszek Magryś, Michał Kajka, Jantek z Bugaja. I jeszcze wielu innych. Wszyscy, także niewymienieni – z życiorysami, które warte są osobnych opowieści. Intrygowało mnie, ile było wśród nich kobiet. Sprawdziłam. W pierwszej i drugiej edycji *Antologii* niewiele, w trzeciej – już znacznie więcej, bo to, jak pisał antologista, rzecz „przejrzana, gruntownie poprawiona”. Na 139 nazwisk przypadają 33 kobiety.

Jan Stanisław Bystroń, badacz wsi i twórczości ludowej, zastanawiał się nad definicją ludu. „Lud cóż to takiego?” i odpowiadał: „Lud to warstwy nieoświecone”²¹. Na swój czas – pisze Szczawiej – była to formuła oczywista, stwierdzająca stan rzeczy. „My żeśmy byli jak te cegły ślepe” – powie poetka, Anna Kamińska (*Stanisławowi Opyrchałowi – ludowemu poecie*), bo – jak

¹⁸ J. Leończuk, *Poezja z życia wysnuta*, „Kontrasty” 1990, nr 4, s. 44–46.

¹⁹ J. Szczawiej, *Przedmowa do trzeciego wydania*, w: *Antologia poezji ludowej 1830–1980*, Warszawa 1985, s. 6.

²⁰ Tamże.

²¹ Cyt. za: J. Przyboś, *Jabłoneczka*, Warszawa 1959, s. 8–9.

dopowiada autor antologii: „człowiek piśmienny na ówczesnej wsi był tak samo niezwykłym zjawiskiem, jak blask ożywczego źródła na bezkresnej pustyni rozpalonego od słońca piasku”²². Badacze omawiający problemy twórczości ludowej w okresie międzywojennym pisali o wielkich zmianach, jakie zaszły na ziemiach polskich już pod koniec XIX wieku, a w jeszcze większej skali po odzyskaniu niepodległości. To właśnie wtedy, samorzutnie, narodził się ruch ludowy²³. Wojciech Skuza, jeden z najbardziej ludowych ze wszystkich ówczesnych poetów-inteligentów, wywodzących się ze wsi, wydawca *Wsi tworzącej* (Warszawa 1938), pisał:

Wieś jest jak las. Gdy człowiek patrzy na las z daleka, wydaje mu się on mały i prosty: ot, linia, pas drzewa, a ponad ciemną smugą lasu mgły. Im jednak dalej w las – tym więcej drzew. Im głębiej człowiek wchodzi w wewnętrzne życie każdej wsi – tym większe widzi bogactwo myśli, czynów, spraw i zagadnień. Niestety, dotąd jednak patrzono tylko na wieś z wierzchu. Nie było ludzi, którzy by wdarli się w sam środek gęstwiny i życie pokazali światu, życie wewnętrzne wsi. Dlatego w książkach i w dziennikach czytaliśmy wciąż o wsi jak o dekoracji, pokazywano nam wierzch, pasiaki, pawie pióra, brząkadła i podkówki. Oglądano wieś z daleka, dlatego wydawała się ona mała i prosta jak las. Nikt nie dojrzał olbrzyma, który drzemie pod prostą linią²⁴.

Stanisław Pigoń odnotował, że badania nad poezją ludową zaczęły się u nas na dobre wraz z pracą K.L. Konińskiego *Pisarze ludowi. Wybór pism i studia o literaturze ludowej*, opublikowaną tuż przed II wojną światową we Lwowie (1938). Pierwsze ustalenia dotyczące twórczości ludowej zawdzięczamy etnografom. To oni wyznaczyli zakres, charakter i metody badania wytworów kultury duchowej. Obejmowała ona zrazu to, co ta kultura stworzyła anonimowo, co trwało w niej od wieków: legendy, baśnie, pieśni, zagadki, etc. W XX wieku sytuacja się zmieniła i zmieniły się zainteresowania. Stanisław Pigoń wskazywał jasno: „wychodzą spod chłopskiego pióra utwory, których przynależność do miejsca, czasu i osoby możemy określić ściśle”²⁵. A że czerpie ona z tego samego źródła, może więc nazwać ją po prostu nie anonimową, lecz nowszą literaturą ludową? U Konińskiego, przypomina Szczawiej, pojawiło się jakże zasadne pytanie o kryterium ludowości. Czy o byciu twórcą ludowym decyduje

²² J. Szczawiej, *Przedmowa do trzeciego wydania*, dz. cyt., s. 12.

²³ J.S. Bystroń, *Kultura ludowa*, 1936, s. 446–448.

²⁴ W. Skuza, *Wieś tworząca*, Warszawa 1938, s. 61.

²⁵ S. Pigoń, *Główne problemy literatury ludowej*, Kraków 1947, s. 3–4.

pochodzenie ludowe? A może coś innego? Bo jeśli tak, to takie zjawiska, jak Jan Kasprówic i Jakub Wojciechowski traktować wypada „jako rzeczy jednorodza-
jowe w sensie kulturalnym i literackim?” Magrysia zestawiać z Franciszkiem Bujakiem? Jaki to ma sens? Jeszcze trudniej, gdy zastanawiamy się nad kwestią
wykształcenia (zwłaszcza formalnego, instytucjonalnego) albo wprowadzimy
kryterium stylu ludowego. Można by rzec, że wszystko tu w zasadzie zawodzi,
nie dając żadnego oparcia. Koniński wprowadza więc ostatnią w tej sytuacji
deskę ratunku. Pisze: „Będzie to chyba kryterium typu życia (...): pisarzem
ludowym jest ten tylko, kto w życiu ludowym pozostał i dalej zarabia na życie
pracą fizyczną”²⁶. No, a co z tymi, którzy przestali być rolnikami i na przykład
wymigrowali do miasta? W 1946 roku Stanisław Pigoń, mając w pamięci
dylematy wcześniejszych ustaleń, napisał: „Nowoczesnym piśmiennictwem
ludowym zwać będziemy to, które powstaje na wsi dzisiejszej, mając za autorów
włościan, pracujących na roli, związanych z nią społeczną działalnością”²⁷.
W innym zaś miejscu trochę desperacko przypominał: „Literatura ludowa
jest literaturą utalentowanych chłopów, a nie nieodgradzoną dziedziną nie-
powściągliwych wierszopisów, którzy niedomogi talentu łąatają tym tytułem,
że są synami chłopskimi”²⁸.

POECI I WIERSZOPISY

Nie od rzeczy przywołuję także i ten ostatni problem. Wróćmy do opowie-
ści Jana Leończuka i współczesnego odbioru fenomenu „twórcy ludowego”.
Poeta pisze:

Pamiętam jedno z własnych spotkań autorskich w mieście Białymstoku, na któ-
rym nobliwa nauczycielka, jak powiedziała Edward Redliński, zapowiedziała, że
oto stoi przed państwem poeta regionalny, czyli mówiąc inaczej ludowy, o którym
inni piszą jako o samorodkach naszej kultury ludowej czyli narodowej. Nie cytuję
dokładnie tego wypowiedzianego zdania, ale nie mogłem doczekać się końca spot-
kania, żeby wyjaśnić, a raczej uściślić nieszczęsny termin. I wtedy to usłyszałem,
że poeta ludowy to ten, który mieszka na wsi, a w mieście pojawia się przy okazji,
stąd nie jest porażony kulturą europejską (Ufffff!)²⁹.

²⁶ K.L. Koniński, *Pisarze ludowi. Wybór pism i studia o literaturze ludowej*, Lwów 1938, s. 2–6.

²⁷ S. Pigoń, *Zarys nowszej literatury ludowej*, Kraków 1946, s. 14.

²⁸ Tamże, s. 7.

²⁹ J. Leończuk, *Poezja z życia wysnuta*, dz. cyt., s. 44.

Nie dziwię się emocjonalnej reakcji Leończuka. Siła stereotypu jest prze-
można. Dalej napisał tak: „Mnie się wydawało, że świat za chruścianym płótem
należy do przeszłości. Do przeszłości należą również zjawiska poetów Grzegor-
czyków, analfabetów z Krajna, którzy poezję tworzyli jak modlitwę poranną,
modląc się do drzew, do słońca, do otaczającego świata”³⁰.

W tym wspomnieniu pojawia się kilka ważnych rzeczy. Po pierwsze – kształ-
tujące nasz odbiór wyobrażenie twórcy ludowego, który jest i jednocześnie nie
jest z tego świata, bo ma, czujemy to intuicyjnie, inny status pisarski niż twórca
profesjonalny, po drugie – refleksja dotycząca tego, z jakich źródeł bierze się
poezja ludowa. I to akurat od razu można ujawnić. Jej wielki temat od zawsze
to byt w najrozmaitszych ujęciach – od niemal kosmicznego po egzystencjalne.
Poezja ludowa zapisuje, nieraz dojmująco, dramatyczne zmaganie się człowieka
z losem. Drugi wielki temat to Natura i jej przejawy, trzeci zaś – Bóg, bo ze źródeł
religijnych, z liturgii nader często pochodzi język. To jedyna dostępna jej, od
razu gotowa, matryca twórczości. I jeszcze jeden aspekt, jakże istotny także
w odniesieniu do poezji Burzyńskiej: powód, by pisać, jest u twórcy ludowego
zwykle powiązany z pewnym pragmatyzmem, tak jakby w obronie przed atakiem
ze strony nieżyczliwego środowiska ciągle trzeba było uzasadniać, dlaczego
robi się coś, co nie jest wpisane w los chłopca. Stąd twórczość ta uruchamia się
bardzo często „w okolicznościach”: ktoś ma imieniny, rocznicę ślubu, PRL świę-
tuje kolejną rocznicę, biskup odwiedza parafię... Prawdziwy chłop przecież nie
pisze, a jeśli już to robi, to niechże ta pisanina na coś się przyda³¹. I tak (nie
zamierzam tego ukrywać) w brulionach Melanii, do których miałam dostęp,
znaleźć można wiele rzeczy kompletnie chybionych. Pereł znikoma ilość, a stron
zapisanych – po prostu zatrzęsienie. Leończuk mówił o tym otwarcie:

(...) lektura wielu wierszy zwanych ludowymi potwierdza moje niepokoje. I nie
tylko tematyką pierwszomajową, rewolucyjnymi harcami, które pochłaniały miliony
ofiar ludzkich wszelkiego autoramentu – z okazji dwudziestolecia, trzydziesto-
lecia PRL, ale przede wszystkim, że ten typ poezji ludowej stał się jedyną drogą
do zaistnienia dla samych twórców – wszak tylko ta tematyka jest preferowana³².

³⁰ Tamże, s. 45.

³¹ Ciekawe, że gdy Melania Burzyńska wydała zbiór fraszek (*Uśmiech krzywej gęby*, 1991),
w którym sportretowała także swoje najbliższe, wiejskie środowisko, oburzenie było naj-
głębsze. Widać na tej podstawie, że rzeczywiście działała pod dużą presją. Niewątpliwie
chciała być akceptowana przez „swoich” i starała się o tę akceptację. Ale czy była? Szczerze
mówiąc, wątpię, gdy czytam we wspomnieniach Leończuka, że w ostatnim okresie życia
zwróciła się do niego o przechowanie rękopisów, bo „posłużą jako rozpałka”.

³² J. Leończuk, *Poezja z życia wysnuta*, dz. cyt., s. 45.

To artykuł z 1990 roku, recenzent swój krytycyzm uruchamia wobec czasów „słusznie minionych”, wspomina różne formy istnienia poezji w przestrzeni publicznej, ujawnia mechanizmy jej upolitycznienia. Bądźmy w tym jednak sprawiedliwi do końca: w latach 80. i 90. Melania Burzyńska głównie pisze na zamówienie Kościoła – wita i żegna księży posługujących w jej wsi, odnotowuje ich urodziny i imieniny, imieniny ich matek i krewnych, kolejne wizyty duszpasterskie biskupów, uświetnia tradycje związane z liturgią świąt kościelnych. Z pewnością jest osobą głęboko wierzącą, wśród rzeczy niewydanych, a zapewne funkcjonujących na zasadzie rękopisu w jej środowisku mamy takie unikatowe teksty, jak zapis liturgii wierszem czy własnoręcznie napisane i ozdobione *Godzinki do Najświętszej Maryi Panny*. Wszystko to napawa jednak żalem. Leończuk zapewniał: „(...) twórczość poetki z Jaświł wciąż ocierała się o owe niebezpieczne rewiry, lecz właśnie im nigdy nie uległa”. Według mnie – jeśli nie była, to bywała wykorzystywana. Być może był to właśnie trybut wypłacany własnemu środowisku, wynikający z potrzeby akceptacji. Choć nie wykluczam, że, zwłaszcza w ostatnim okresie, służąc Kościołowi, czuła się po prostu szczęśliwa?

Na szczęście w wydanych zbiorach, choć daleko im do ideału³³, niewiele tej twórczości okolicznościowej. Jeśli poetka śpiewa o pięknie Ziemi Białostockiej, to nie na nutę pieśni masowych, a na własną – prostą, z serca płynącą; jeśli wychwala pod niebiosa czyn agronoma (*To Ty*), to jest w tym wzruszająco naiwna. Najlepsze wiersze opowiadają byt chłopski w jego surowym pięknie. Burzyńska potrafi nadać nową jakość tematom mocno zbanalizowanym – np. pracy. Pisanie wierszy porównuje często do orania ziemi, wysiłek fizyczny uwzniośla, czyniąc z niego kwintesencję chłopskiego życia.

OSOBOWOŚĆ ARTYSTYCZNA

Poetka z Podlasia była postacią nietuzinkową. Miała szczęście – urodziła się w rodzinie chłopskiej, w której nikt nie tłamsił osobowości córki. Redliński przedstawia ją w swoim reportażu jakby z nutką niedowierzania:

³³ Analiza wydanych tomów poezji pokazuje przede wszystkim gust i kompetencje (lub brak) kolejnych redaktorów. Zob. D. Niewiadomski, *Wiersze Melanii Burzyńskiej*, „Twórczość Ludowa” 1988, nr 3.

Gospodyni na 14 hektarach. Ileś tam krów, koni, świń. Także pies, kury, gęsi. Gary na kominie. Świniom dać karmę kilka razy dziennie, krowy doić rano i wieczór. Kursy i zebrania w kole gospodyń. Na łóżku matka, stuletnia babuleńka, ślepa od dawna. Mąż, trzech synów. Dziesiątki poduszek, koszul, kalesonów, setki guzików. Gazeta, radio ukradkiem i w niedzielę między sumą a wieczorą. Codzienny babski kierat. Pełne prawo do różańcowej rezygnacji, do biadolenia przy sąsiedzkim płocie. Na tym tle wyznanie Burzyńskiej: – Piszę dla przyjemności. To radość uchwycić sens uczucia, trafnie je nazwać... (...) Szukanie słowa jest najwnikliwszą analizą przedmiotu – to zdanie w zwykłej chacie, w ustach kobiety, której edukacja skończyła się przed wojną na szkole powszechnej! Coś nieprawdopodobnego, samorodna poezja³⁴.

Mimo poddania się losowi, Burzyńska nie zatraciła swego daru, swojej intymnej przestrzeni tworzenia. Wszystko dzięki sobie, dzięki sile charakteru. Reporter nie ma wątpliwości:

(...) gdyby urodziła się ze dwadzieścia lat później, pewnie poszłaby na filologię polską, między babki w szałowych kieckach i byłaby niechybnie najlepszą na roku studentką, takie ze wsi są zacięte i zdolne. Trudno. Pozostał jej jaświłski uniwersytet przy garach i świniach, a przecież i tutaj nie marnowała okrucich szansy danej jej przez nowe czasy, zbierała je zachłannie, jak do fartucha³⁵.

Z udzielanych przez nią wywiadów prasowych, z audycji radiowych, których bywała bohaterką, wyłania się prawdziwa artystyczna osobowość. Jednocześnie krucha, ale i silna, wrażliwa, nad wyraz inteligentna kobieta, która ma swoje poglądy. Swobodnie wypowiada się na temat własnej twórczości, ale także chętnie mówi o modernizacji wsi, o postępie, zmianach w obyczajowości wiejskiej, architekturze, a nawet o potrzebie chronienia unikalnych zasobów przyrody. Posługuje się piękną polszczyzną, starannie dobierając słowa, jakby towarzyszył temu za każdym razem szczególny namysł. Melania Burzyńska ma także – i nie jest to żart – powierzchowność gwiazdy. Potwierdzają to zresztą relacje jej znajomych, np. Elżbiety Daniszewskiej czy Jana Leończuka. Stworzyła swój własny wizerunek: wysoka, ascetycznie ubrana, gładko przyczesane włosy, czarna chusta w kwiaty – jedyny stylizacyjny, „ludowy” akcent, którego jednak prawdziwe wiejskie kobiety zazwyczaj się wystrzegały, podążając za modą; wreszcie grube, rogowe okulary, podkreślające szlachetny wyraz skupionej, subtelnej twarzy.

Przeglądając liczne publikacje na temat Burzyńskiej, nie umiem opędzić się od uporczywej myśli. Krytyka literacka w odniesieniu do twórcy ludowego

³⁴ E. Redliński, *Poetka*, w: tegoż, *Ja w nerwowej sprawie*, Warszawa 1969, s. 180–181.

³⁵ Tamże, s. 181.

jakby się krztusiła. Czy dlatego, że stosowano wobec niego odmienne kryteria? A może brakło jej narzędzi, języka, metody? Dorobek poetycki Burzyńskiej został opisany, ale czy na pewno zinterpretowany? Wydane tomiki poezji są eklektyczne, nierówne, ma się wrażenie, że bardziej prezentują upodobania redaktorów, niż autora samego. Trudno na ich podstawie np. wyrokować o rozwoju talentu Burzyńskiej, choć on z całą pewnością się dokonywał. Na początku, jak wyznawała, wiersze kojarzyły się jej z rymowaniem. Potem zmieniła swoje upodobania. Jej wiersze są bardzo nierówne, obok dojrzałych, zaskakujących, są także nieporadne, przegadane, wręcz chybione. Niestety dotyczy to także tomu ostatniego, pośmiertnie opublikowanego, z wyborem utworów religijnych, któremu nade wszystko brakuje koncepcji, a także objaśniającego fenomen poetki z Jaświł merytorycznego wprowadzenia. Wydaje się zatem, że trzeba by się przyjrzeć się temu dorobkowi na nowo, uwzględniając w nim to, czego nie zrobiono w przeszłości. Według mnie najbardziej intrygujące tematy Burzyńskiej to przemijanie i potrzeba transcendencji. Na szczególną zaś uwagę zasługuje to, co najmocniej cenzurowane przez nią samą i chyba także przez dotychczasowych redaktorów: doświadczenie kobiecości, intymistyka, doświadczenie macierzyństwa. Interesująca byłaby tu także refleksja nad sposobem przyswajania tradycji literackiej (młodopolszczyzna?), twórczości kobiet, funkcjonowaniem motywów biblijnych (*Życiorys*). Ciekawe, że w jej utworach nie pojawia się motyw podróży, co da się jakoś wytłumaczyć biografią rolniczki, ale nie ma wierszy dla dzieci, co już stanowi pewną zagadkę, bo nie tylko była matką, ale także jak wynika z jej wspomnień, pomagała swojej siostrze. Melania Burzyńska zasługuje na uwagę już choćby z tego powodu, że swoją twórczością świadomie lub nie zrealizowała pewien niepisany kanon, obowiązujący w literaturze polskiej: po pierwsze – napisała kilka wersji *Credo* (wiersze, w których porównuje pracę rolnika i tworzenie poezji, np. *Co chcesz?...*, *Praca jest najpiękniejszym wierszem*, *Moje wiersze*), po drugie – dała nam jeszcze jedno *Wesele*, a nawet *Ofiarę Wandy*, a więc sięgnęła do mitycznego podglebia twórczości narodowej; wreszcie, po trzecie – pozostawiła po sobie *Exegi monumentum* (*Może wróćę...*³⁶).

³⁶ Wiersz z rękopisów:

Może wróćę...

Kiedy odejdę od tych łańców chlebnych
gdy się z mym ziemskim już rozstanę losem
to może wróćę z obszarów podniebnych
spadnę na ziemię w cichy wieczór rosą?

NEMEZIS

W książce *Kłopoty ze sztuką ludową* (Gdańsk 2021) jej autorka, Ewa Klekot, zaraz na początku opowiada o pewnym inteligenckim fantazmacie³⁷. André Malraux, w głośniejszej, mówiącej o dokonaniach w sztuce światowej książce (*Les Voix du silence*), znalazł miejsce dla jednego tylko dzieła, pochodzącego z Polski. To rzeźba Jezusa Frasobliwego z Makowa Podhalańskiego. Autorka opisuje to wydarzenie, przypominając jednocześnie, że reprezentacja ta zupełnie różni się z funkcjonowaniem rzeźby w środowisku, w którym powstała, nie wspominając już o intencjach artysty, w którego głowie się urodziła³⁸. Odczucie wyjątkowości dzieła zrodziło się tu przypadkowo: selekcja, dokonana przez kolekcjonera i projektodawcę, nadała mu piętno czegoś nadzwyczajnego, egzotycznego, z domieszką – konieczną – archaiczności. Wyjęcie z serii nadało mu cechę wyjątkowości, niepowtarzalności. Ewa Klekot przypomina tym samym, jak ważne w odniesieniu do sztuki ludowej okazały się dwie praktyki nowoczesnego świata: odkrywanie i kolekcjonowanie³⁹, konstruujące nowoczesny

^{36[ed]} I kiedy żywi wręcz będą sądzili,
 Że moje życie dobiegło już końca,
 to ja na ziemię może w pewnej chwili,
 spłynę światłością po promieniu słońca?

Ostatnie słowo, jak ostatnie ziarno
 Ze łzą ostatnią, tobie ziemię rzucę,
 Gdy w noc pogodną, nad ciszą cmentarną
 czyimś wspomnieniem mej poezji wrócę...

³⁷ E. Klekot, *Wprowadzenie: inteligencki fantazmat*, w: tejsze, *Kłopoty ze sztuką. Gust, ideologie, nowoczesność*, Gdańsk 2021, s. 9–19. Tytuł książki stanowi świadome nawiązanie do pracy J. Clifforda *Kłopoty z kulturą*, przeł. E. Dźurak i in., Warszawa 2000.

³⁸ Najbardziej zastanawiające jest to, że Polska w okresie PRL-u uchodziła za „kraj folkloru”. Zob. E. Klekot, *Kłopoty ze sztuką*, dz. cyt., rozdz. *Sztuka ludowa w Rzeczypospolitej Ludowej*, s. 263–307.

³⁹ Autorka książki pisze: „Kolekcjonowanie i odkrywanie to dwie strony tej samej monety: budowania nowoczesnej relacji ze światem; relacji ujmowanej z jednej strony za pomocą metafory naukowego podboju, a z drugiej ocalania skarbów, którym ten podbój zagraża. Kolekcje służyły obu tym celom: umożliwiały konstruowanie naukowych taksonomii, dających poczucie panowania nad zmiennym kontinuum przyrody, a zarazem stwarzały przestrzeń konstruowania wartości: najpierw piękna, a potem – i po dziś dzień – autentyczności: najbardziej fundamentalnej z wartości nowoczesnych. Sztuka ludowa jest wynikiem nowoczesnej postawy kolekcjonerskiej, która umożliwiła gromadzenie rzeczy wyselekcjonowanych ze społecznie egzotycznej dla zbieracza rzeczywistości wsi i jej mieszkańców. Kryteria selekcji wynikały z systemu wartości wyznawanego przez kolekcjonera, nie przez twórcę tych rzeczy. Z tego powodu – mówiąc językiem Malraux – ulec metamorfozie. Kry-

paradygmat pojmowania tego, co autentyczne i artystyczne. Dzisiaj zupełnie już nie pamiętamy, że nasze rozumienie tego, co najbardziej wartościowe, najpiękniejsze, warte uwagi, zawdzięczamy tym, którzy dokonywali selekcji i odważyli się objawić swoje odkrycia. Nie jest to jednak praktyka całkowicie niewinna. Może się w tym kryć wiele niebezpieczeństw, biorących się chociażby z oderwania podziwianych obiektów od ich naturalnego środowiska. Sztuka ludowa – pisze autorka książki – to taka Nemezis polskiej inteligencji, nowoczesny fantazmat zbudowany na micie dobrego dzikusa i przekonaniu o autentyczności człowieka naturalnego. Przypomnę jednak, że Nemezis nie jest boginią o łagodnym obliczu – to także patronka zemsty, przeznaczenia, sprawiedliwości. Trochę wyrzut sumienia, zadra w sercu, która nigdy nie przestaje uwierać. Ewa Klekot pisze:

Rzeczy wyselekcjonowane na wsi przez inteligentów przechodziły podwójną metamorfozę: z jednej strony, stając się częścią kultury ludowej, były angażowane do konstrukcji narodowej tradycji wynalezionej, a z drugiej, po włączeniu w nowoczesne pole sztuki, zaczynały brać udział w konstruowaniu różnicy społecznej za pomocą gustu. Fundamentalna aporia sztuki ludowej polega na tym, że ludowość jest kategorią normatywną, a nie opisową, w związku z czym, pomimo przypisywania autorstwa „sztuki ludowej” wyłącznie ludowi, nie było nią bynajmniej wszystko, co wytwarzano na wsi, lecz tylko to, co spośród wiejskich wytworów za sztukę ludową uznał inteligent⁴⁰.

Wydobycie z naturalnego środowiska i pozbawienie pierwotnych funkcji określane jest dekontekstualizacją⁴¹, a użycie w innych okolicznościach – folkloryzacją⁴². W okresie PRL-u, w którym Melania Burzyńska doczekała się sławy i docenienia, kultura ludowa służyła m.in. uzasadnieniu przez rządzących, którzy uzurpowali sobie prawo do wyłącznej reprezentacji ludu, przywłaszczenia pełni władzy. Sztuka miała tu do odegrania ważną rolę w konstruowaniu utopii, jaką była upragniona, socjalistyczna, bezklasowa kultura narodowa.

tyka kulturowa odebrała jednak temu procesowi pozory niewinności, ukryte za poetycką metaforą”. E. Klekot, *Wprowadzenie: inteligencki fantazmat*, dz. cyt., s. 11.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże, s. 15.

⁴² Zob. J. Burszta, *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa 1974, s. 269. Na temat folkloryzmu jako rozpowszechnionej praktyki zob. wypowiedź Piotra Kowalskiego: „Kultura ludowa, zawłaszczona przez politykę i tradycję – dodatkowo jeszcze mitologizowana przez naukę, która ma ją opisywać – stawała się często wygodnym materiałem do wygrywania rozmaitych aktualnych potrzeb politycznych”. (P. Kowalski, *Folklorizm nauk o kulturze ludowej*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1992, nr 1, s. 25).

W roli jej masowego, populistycznego reprezentanta pojawiał się nader często ludowy świętek. Trafił m.in. do prześmiewczej ballady Kazimierza Grzeškowiaka, w której pobrzmiwa nuta skargi na nowe obyczaje:

Ten pan zgłupioł chyba z wszyćkim.
Łaps! I wyjął mnie z kapliczki
A na koniec tej sromoty
Gdzieś do miasta wywiózł potem.
Rzekła tego pana żona:
świętka mamy do salona (...)
Salon nieźle jest chroniony,
W kącie wiszą dwie ikony
Budda się w czystości nurza
Pani nowy ma odkurzacz⁴³.

Czy Melania Burzyńska zrobiła karierę w PRL-u? Wydaje się, że tak, choć zapewne nie o takiej, „świętkowej”, sławie marzyła.

BIBLIOGRAFIA

- Antologia poezji ludowej 1830–1980*, oprac. i wstęp J. Szczawiej, Warszawa 1985.
- Antologia współczesnej poezji ludowej*, oprac. i wstęp J. Szczawiej, Warszawa 1967, wydanie drugie: 1972.
- Bereza Henryk, *Związki naturalne*, Warszawa 1972.
- Burszta Jerzy, *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa 1974.
- Burzyńska Melania, *Uśmiech krzywej gęby*, Białystok 1991.
- Burzyńska Melania, *I u nas jest świętek. Wiersze o treściach religijnych z rękopisów Melanii Burzyńskiej*, Białystok 2013.
- Chłopska niepamięć. Dziedzictwo chłopskości w polskiej literaturze i kulturze*, red. G. Wołowicz, D. Krawczyńska, G. Grochowski, Kraków 2019.
- Chmielowska Katarzyna, *Lud w perspektywie, perspektywa ludu*, „Teksty Drugie” 2021, nr 5.
- Clifford James, *Kłopoty z kulturą*, przeł. E. Dzurak i in., Warszawa 2000.
- Czapliński Przemysław, *Śmierć, śmierć, inne życie*, „Teksty Drugie” 2017, nr 6.
- Fiszerowa Maria, *Piękno z „własnego podwórka”*, „Gospodyni”, 1–15.06.1965.

⁴³ Wiersz w całości dostępny w Internecie.

- Janicki Kamil, *Pańszczyzna*, Poznań 2021.
- Klekot Ewa, *Kłopoty ze sztuką. Gust, ideologie, nowoczesność*, Gdańsk 2021.
- Kowalski Piotr, *Folklorystyka nauk o kulturze ludowej*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1992, nr 1.
- Leszczyński Adam, *Ludowa historia Polski*, Warszawa 2020.
- Mencwel Andrzej, *Toast na progu*, Kraków 2017.
- Myśliwski Wiesław, *Kres kultury chłopskiej*, „Twórczość” 2004, nr 4.
- Nesterowicz Piotr, *Każdy został człowiekiem*, Wołowiec 2016.
- Niedzielska Agnieszka, *Poetka z Jaświł*, „Tygodnik Kulturalny” 1981, nr 23.
- Pobłocki Kacper, *Chamstwo*, Wołowiec 2021.
- Redliński Edward, *Poetka*, w: E. Redliński, *Ja w nerwowej sprawie*, Warszawa 1969.
- Siemiatycka Krystyna, „Pozbieram w fartuch gwiazdy”, „Kobieta i Życie” 1981, nr 26.
- Sosnowski Jakub, *Melania Burzyńska (1917–2003)*, „Twórczość Ludowa” 2017, nr 34.
- Sosnowski Jakub, *Życie i twórczość Melanii Burzyńskiej*, „Bibliotekarz Podlaski” 2008, nr 17, 2009, nr 18.
- Wieś tworząca. Antologia współczesnej poezji chłopskiej Lubelszczyzny*, oprac. A. Aleksandrowicz, Lublin 1962
- Wieś tworząca. Antologia współczesnej twórczości chłopskiej*, oprac. E. i R. Rosiakowie, Lublin 1966, 1968, 1970, 1974.
- Zawadzka Danuta, „Szara przędza” Melanii Burzyńskiej – pamiętnik chłopki a idea „Kontrastów”, w: *Białostockie „Kontrasty”: szkice i materiały*, red. M. Roszczynialska, K. Sawicka-Mierzyńska, Białystok 2018.

MEANDRY SŁAWY.
O MELANII BURZYŃSKIEJ I NIE TYLKO

Autorka zastanawia się nad mechanizmami kariery twórcy ludowego w okresie PRL, biorąc pod uwagę przypadek Melanii Burzyńskiej. Przedmiotem namysłu jest zarówno dorobek, jak też biografia poetki z Podlasia. W artykule postawione zostaje pytanie, na ile aktywność literacka Burzyńskiej była autonomiczna, a w jakim stopniu zdeterminowana presją środowiska i miejskich elit, oczekujących od poetki, by realizowała „ludowy” model twórczości i życiorysu.

MEANDERS OF FAME.
ABOUT MELANIA BURZYŃSKA AND MORE

The author reflects on the mechanisms of a folk artist's career in the Polish People's Republic, taking into account the case of Melania Burzyńska. The subject of reflection is both the output and the biography of the poet from Podlasie. The article poses the question to what extent was Burzyńska's literary activity autonomous, and to what extent was it determined by the pressure of the community and city elites, who expected the poet to follow the "folk" model of creativity and biography.

SŁOWA KLUCZE: artysta ludowy, kariera literacka, okres komunizmu, Melania Burzyńska

KEYWORDS: non professional (folk) artist, literary career, communist period, Melania Burzyńska